

Festiwal sztuk współczesnych

(Dokończenie ze str. 10)

młodzieżą naszej epoki. Przeciwnie, jest zadziwiające, jak wiele stosuje się jeszcze w środkach gry scenicznej elementów dawnego mieszczańskiego sposobu odtwarzania. Żle pojęty „wulgarny optymizm” pozostaje też nadal poważną skazą najnowszego teatru.

Inny reżyserski problem stanowi ujęcie postaci ujemnych w przedstawieniach. Dość powszechnie stosowanym zwyczajem było traktowanie ich na osobnych prawach. Całe przedstawienie — realistycznie, sceny z Bęcwałskimi i „czarnymi charakterami” — farsowo, na groteskę lub na karykaturę. Znalazły się też oczywiście chlubne wyjątki.

Postacie dyr. Rogersa czy agenta Lewisa w „Zwykłej sprawie” (M. Melina, H. Borowski) były do końca utrzymane w charakterze groźnych przeciwników. Dużym osłabnięciem aktorskim był Dr Grodecki A. Boguckiego, w pełni żywa postać reakcyjnego ekskorporanta (blondyn!), antysemita, zwodniczo obdarzonego budzącą zaufanie wesołością. Trudna rola Koterskiej została dzięki dobrej grze aktorskiej uratowana. Dublowały Koterską H. Uszyńska i St. Kornacka. Pierwsza zarysowała sylwetkę dość zwykłej dewotki prowincjonalnej, druga z dużą ekspresją ukazała kanciastą psychopatkę, działającą w obsesji, na pół opętaną.

Scenki i kwestie Bęcwałskich wypadają często jak, zresztą wyborne, wstawki rewilowe czy ze skeczu. Coś z tego widziało się nawet w potraktowaniu przyjęcia w „Próbie sił” z Mokrzycką, Kalskimi. (St. Kostecka, Fr. Dominiak, W. Gliński). Uderzało to w ujęciu efektownej, epizodycznej sceny z Mostowską przez H. Cieszkowską, w „Tysiącu walecznych”. Magazy-

nier Synowiec z tejże sztuki (T. Surowa) w sposób poplowsy rozwinął szeroką skalę środków aktorskich dla odmalowania zachwałego reakcyjnego kombinatora, od dobrodusznego przyczajenia do groźby, krzyku, tupetu. O ile Władysław z „Wczoraj i przedwczoraj” (M. Pawlikowski) był wcale przekonujący w umiarze swej gry, Volksdeutsch i szpieg Sobek (F. Kallnowski) dał prawdziwy popis wirtuozerii aktorskiej, z glerkami, z efektowną grą oczu, mimiki, z ryzykownymi w swym komizmie przejściami od łobuzerii do patriotycznego serio. Postać ta odbijała jednak od całości przedstawienia. Niewątpliwie rażącym „czarnym charakterem” został w interpretacji St. Lindnera Darlewicz z „Ozłowieka i maszyn”. Ta sylwetka b. policjanta, o ostrych rysach i ostrym tonie głosu, o ekspresji oczu skończonego łajdaka, byłaby nawet osiągnięciem aktorskim, cóż kiedy źle skierowanym.

*

Festiwal polskich sztuk współczesnych znajduje się dopiero w stadium początkowym, jeszcze przez maj, czerwiec, lipiec będziemy bacznie śledzić dalsze jego pozycje. Przedstawienia warszawskie pozwalają jednak już dziś na ocenę jego perspektyw, na mały bilans próbny. Wypada on korzystnie dla wykonawców aniżeli dla autorów. Ale zarówno jedni jak i drudzy mogą obok potknięć i błędów zanotować twórcze osiągnięcia w sztukach na temat współczesny. Festiwal już w obecnym stadium dowodzi, że temat ten jest nie tylko potrzebny, ale może być i wdzięczny. Byle tylko stosować zasady humanizmu, artystycznej dyscypliny i realizmu.

Andrzej Odnowa



„Próba sił“ Jerzego Lutowskiego w Teatrze Polskim w Warszawie —
scena zbiorowa